



Jezus poucza Piotra o prawdziwej wielkości

Motto: „Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyono, ale aby służył, aby dał duszę swą na okup za wielu” – Mat. 20:28.

Nasza lekcja może być tylko wtedy właściwie zrozumiana, jeżeli zauważymy jej okoliczności. Uczta w Betanii, po której nastąpił triumfalny wjazd naszego Pana na ośleciu, wśród okrzyków i uwielbienia mnóstwa ludu, a potem głoszenie poselstwa przez kilka dni w bóżnicy, gdzie wielu Go słuchało, nawet Greków, przychodzących z ciekawości do Niego; wszystko wskazywało na wzrost Jego popularności. A uczniowie nie będąc w stanie pojąć oświadczeń Mistrza, że wkrótce ma być skazany na śmierć przez najwyższych kapłanów, byli napełnieni ambitnymi myślami odnośnie przyszłości – ze względu na ich stosunek do Pana. Sądzieli, że Jego wywyższenie na Króla miało i im także przynieść chwałę i zaszczyt, jako też sposobność dokonania wiele dobrego, jak błogosławienia wielu ludzi, itp.

Trzynasty dzień miesiąca Nisan został widocznie spędzony przez Pana w zupełnym osamotnieniu, a następny wieczór, zaczynający czternasty dzień tego miesiąca, był wyznaczony na obchodzenie pamiątki Wieczery Przejścia, Wielkanocy, w górnej sali. Niektórzy z apostołów z rozporządzenia Pańskiego poczynili już przygotowania i jak przyszedł czas zebrania się i zajęcia miejsca przy wieczerzy, powstała między nimi dyskusja odnośnie ich zaszczytów i praw do najlepszych miejsc, najbliższej Mistrza. Nasz Pan już przedtem dwa razy upominał ich w tej kwestii, upewniając ich, że jeżeli nie będą rozwijać w sobie i nabywać ducha cichości i pokory, jako małe dzieci, to nie będą mieli cząstki w Królestwie. Nawet tydzień wcześniej, w podróży do Jeruzalem, Jakub i Jan prosili Mistrza, by w ustanowionym Królestwie mogli siedzieć jeden po prawicy, a drugi po lewicy, jak najbliższej Niego. Taki był ich duch przy tej okoliczności, i doprowadził do tego, że Pan nasz umył uczniom nogi, aby to nauczyło ich pokory i gotowości służenia jedni drugim w najrozleglejszym pojęciu.

Nie możemy przypuszczać, że apostołowie pragnęli najwyższego stanowiska jedynie z egoistycznych względów. Przypuszczamy raczej, że Piotr, Jakub i Jan, których Pan darzył względami przy różnych okolicznościach i którzy byli najbliższej Niego, nie tylko dla swego zaszczytu, lecz najwięcej z powodu swej miłości i szacunku dla samego Mistrza i prawdopodobnie przeczuwali, że oceniali ten przywilej więcej niż inni.

Na pewno możemy przypuszczać, że i wielu innych apostołów życzyło sobie, aby i oni mogli posiadać zaszczytne stanowiska. Lecz jakkolwiek patrzylibyśmy na tę sprawę, to jednak jest widoczne, że nie posiadali właściwego ducha, odpowiadającego tej okoliczności, a przede wszystkim stosującego się do Pamiątki Wieczery Pańskiej, którą Pan zamierzał ustanowić po spożyciu Baranka.

Jest dla nas trudnością sądzić nasze własne serca, a tym bardziej powinniśmy być bardzo ostrożni w sążeniu innych serc i zamiarów. Moglibyśmy pobłądzić, przychylając się raczej ku sądowi zbyt względnemu, płynącemu z sympatii, zamiast potępienia. Bez wątpienia, gdyby domagano się od apostołów odpowiedzi, to nie przyznaliby się do tego, że posiadają samolubne pierwiastki w sobie, które objawiały się w ich postępkach, ale myśleliby i mówili o swej gorliwości dla Pana i życzyliby sobie znajdować się jak najbliżej Niego. To pokazuje nam, jak świadczy o tym Pismo Święte, że serce ludzkie jest bardzo zwodnicze i musi być ostrożnie badane i dogłądane, w przeciwnym razie pod pozorem czegoś dobrego mogłoby urabiać się złe usposobienie.

Jako dalszą ilustrację tego przedmiotu i jako pomoc dla osobistego zastosowania tej lekcji, przypominamy tu sen, który opowiedział jeden szkocki kaznodzieja, Horacy Bonar, krótko przed swą śmiercią: „Śniło mu się, że jego gorliwość była mu przedstawiona w paczce dość znacznego rozmiaru i ciężaru; że przystąpiło potem kilku aniołów do tej paczki, zważyło ją i upewniło go, że pełna jej waga wynosi sto funtów – tyle, ile było możliwe. Był on z tego bardzo zadowolony. Następnie ci aniołowie przystąpili do analizy. Włożyli zawartość tej paczki do tygla, aby ją wypróbować w różny sposób, a w rezultacie podali mu następujące zestawienie: czternaście części samolubstwa, piętnaście części sekciarstwa, dwadzieścia dwie części ambicji, dwadzieścia trzy części miłości dla ludzi, dwadzieścia sześć części miłości dla Boga”. Obudziwszy się rano, stwierdził, że to był tylko sen, lecz jednakowoż to go wielce upokorzyło i niewątpliwie otrzymał z tego wiele korzyści na resztę dni swego życia. Sen ten może być także pomocnym dla każdego z nas, abyśmy mogli lepiej zbadać samych siebie i motywy, które znajdują się poza naszymi słowami, myślami i postępkami – a przede wszystkim odnośnie naszej służby dla Pana i braci.

Gdyby Pan nasz i Jego uczniowie przy tej sposobności



byli gośćmi jakiegokolwiek gospodarza, to byłoby powinnością gospodarza posłać po sługę, aby gościom nogi poumywał. To było zwyczajem tej okolicy, bardzo potrzebnym dla wygody i ulgi. Otwarte sandały i niedoskonale poszyte obuwie przepuszczało wiele kurzu i brudziło nogi; rzeczywiście więc potrzeba było umyć je po każdej podróży, a przede wszystkim przy takiej uroczystej sposobności. A ponieważ uczniowie Pańscy nie byli gośćmi, ale jedynie górną salę mieli oddaną do użytku, nie było tam sługi, aby mógł nogi umywać, i właściwie byłoby powinnością i zwyczajem, aby jeden z nich poświęcił się dla usłużenia innym. Jednak, jak mogliśmy zauważyć, duch współzawodnictwa pałał w ich sercach i nikt z nich dobrowolnie nie zgłosił się do tej posługi ani też nikt nie miał prawa żądać tego od obecnych, między którymi Pan nikogo nie upoważnił do piastowania specjalnego wpływu i nikogo nie wyznaczył ku posłudze. Jednak to lepsze zrozumienie i ocenienie tego dałoby któremuś z nich więcej sposobności do okazywania gorliwości w służeniu drugim. Co za wielką sposobność oni przeto utracili!

UTRACENIE WIELKIEJ SPOSOBNOŚCI

Nasz Pan widocznie dozwolił, aby sprawa ta rozwinęła się do ostateczności, aby zobaczyć, czy ktokolwiek z nich użyje tej sposobności i stanie się sługą wszystkich. Cekał, aż przygotowano wieczerzę, wtedy wstał od stołu, złożył z siebie płaszcz, czyli wierzchnie odzienie, wziął ręcznik i opasał się - innymi słowy mówiąc, przymocował swój pas, aby mógł przytrzymać i podnieść dolne suknie, by nie były przeszkodą przy Jego usłudze. Możemy sobie wyobrazić przerażenie apostołów, gdy zobaczyli, jak nasz Pan chodził od jednego do drugiego i umywał ich nogi i jak zachowali się na swych miejscach, przechylając się do umywania. W misie była woda, którą nalewano z dzbanka, a noga była nią myta przez opłukiwania.

Widocznie apostołowie tak byli zdziwieni uczynkiem Pana i widzieli w tym taką naganę, że nie wiedzieli, co mówić i zapanowała cisza, aż Pan przyszedł do Piotra. Piotr posiadał pewne dobre zalety charakteru. On sprzeciwił się temu, aby Pan miał mu nogi umywać, mówiąc: „Czy mnie będziesz nogi umywał?” - Nie jest właściwe, Panie, byś będąc tak wielkim, mnie miał służyć, takiemu biednemu rybakowi. Lecz Pan nasz odpowiedział Piotrowi, że choć on nie rozumiał pełnego znaczenia

tego, On wyjaśni mu to później, gdy dokończy umywania nóg wszystkim uczniom. Następne słowa Piotra były mniej pochwały godne aniżeli pierwsze: „Nie będziesz Ty nóg moich umywał na wieki”.

Było to trudne dla Piotra, uznać, że on był uczniem, a Pan nauczycielem, i że on powinien słuchać, a nie dyskutować; lecz odpowiedź Jezusa: „Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną” pobudziła zaraz u Piotra lepszą stronę jego popędliwego charakteru. Jeżeli umywanie jego nóg miało spowodować jeszcze bliższą społeczność z Panem, to tego sobie życzył. Posuwając się jeszcze dalej, bojąc spuścić się zupełnie na Pana, rzekł: „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę”. W tym znajdujemy lekcję dla nas. My nie możemy dyktować Panu, nie mamy uważać się za mądrych, dobrych i posłusznych w drogach, których On sam nam nie wskazał. Jest to twarda lekcja dla niektórych, aby nauczyli się nie czynić więcej ponad to, co napisane jest w Piśmie Świętym. Takie usposobienie wskazuje albo na brak czci i poszanowania dla Pana i Jego słowa i mądrości tegoż, albo na zbyt wielką pewność siebie i zarozumiałość. Pokorne i ufające serce powinno uczyć się, aby mogło mówić: „Twoja wola, o Panie, Twoja droga i w Twoim czasie, niech się dzieje, a nie moja”.

MYJĄC NOGI CZYSTYCH

Odpowiedź naszego Pana lepiej jest oddana w innych tłumaczeniach (Revised Version): „Ktoś jest umyty, nie potrzebuje, jedno, aby nogi umył, bo czysty jest wszystek”. Właściwie mówiąc, oni wszyscy byli umyści według zwyczaju żydowskiego, aby wyrzucić wszelki kwas i brud przy rozpoczęciu się świąt Wielkanocnych. Wyrażenie naszego Pana zatem oznaczało, że będąc umyści, nie potrzebowali się myć w całości, a tylko umyć swe nogi, ponieważ zostały zabrudzone. Pan dodał, odnosząc się do Judasza: „Wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy”. To wyrażenie jasno nam pokazuje, że On myślał o jeszcze wyższym oczyszczeniu, którego to umywanie nóg i ciała było tylko obrazem.

W.T. 19-319

Watch Tower
R-
„Straż”